



Wzrost Nowego Stworzenia

„Ale rośnijcie w łasce i w znajomości Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa” (2 Piotra 3:18).

Ap. Piotr w tematowym tekście zachęca nas do wzrostu.

Czy to jest rozkaz? Nie! Tu nie ma rozkazu, lecz życzenie Boże wyrażone dla naszego dobra. Życzenia nie można przekazywać w formie rozkazu.

„Wzrost daje Bóg” – mówi Ap. Paweł.

Wyrażenie „rosnąć” jest obrazowe i pochodzi od organicznej przyrody. Piotr tu wskazuje, że Nowe Stworzenie, ów „skarb”, który posiadamy w „naczyniach glinianych”, jest organiczne (nie jest organizmem ziemskim, lecz duchowym). Możemy więc traktować je trochę jako organizm roślinny, coś co się rozwija i rośnie.

Wszyscy chętnie chcielibyśmy rosnąć. Jeżeli ap. Piotr nam tego życzy, to winno być to także naszym życzeniem. Ale czy to od nas zależy?

Już powiedzieliśmy, że wzrost daje Bóg. Właściwe pojmowanie tego zagadnienia ma wielką wartość, gdy pamiętamy, że „nie zależy na tym, co chce, ani na tym, co bieży, lecz na Bogu, który się zmiłowywa” (Rzym. 9:16).

Nie zależy na tym, gdy ktoś ma wielkie wyobrażenie o sobie. Jeżeli ktoś nie ma talentu, może jak chce wyęźać swe siły, jednak jego praca pójdzie na marne i nie zostanie prawdziwym artystą, choć wielki artyzm wymaga także wielkiej pracy i pilności. Podobnie pielęgnacja Nowego Stworzenia wymaga powagi, pilności i troskliwości, lecz to jeszcze nie gwarantuje wzrostu. Coś tu więcej potrzeba. Ap. Paweł mówi:

„Jam szczepił, Apollos podlewał, ale Bóg wzrost dał. A tak ani ten, co szczepi, jest czym, ani ten, co podlewa, ale Bóg, który wzrost daje” (1 Kor. 3:6-7).

Ten obraz jest bardzo wymowny: wszystko najważniejsze pochodzi od Boga. Nowe Stworzenie jest rośliną Bożą. Bóg daje wszystko, co jest konieczne dla jego egzystencji. Najpierw daje grunt, w którym jedynie roślina może rosnąć. Tym gruntem jest Jezus Chrystus. „Albowiem gruntu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, którym jest Jezus Chrystus” (1

Kor. 3:11). Na tym gruncie rośnie Nowe Stworzenie. Potem Bóg daje małą roślinkę – zdolne do kiełkowania nasienie. Nasienie pochodzi od Boga. Wszelkie wysiłki wiedzy i współczesnej nauki nie doprowadziły do wytworzenia kiełkującego nasienia i nigdy go nie wytworzą. Potrafi to tylko Bóg. W następnym etapie Bóg przydziela ogrodnika, który pielęgnuje nasienie i flance jako Boski sługa i współpracownik. „Paweł szczepił” – on posadził nasienie w ziemię, natomiast Apollos podlewał. Czym Apollos podlewał? Wodą. Czy wodę stworzył Apollos? Nie! Woda pochodzi ze studni, którą dał Bóg. Nowe Stworzenie jest pojone „wodą Prawdy”, czyli Słowem Bożym. Czy to już gwarantuje wzrost? Ap. Paweł mówi, że to wszystko jeszcze za mało, co on lub Apollos czyni. Bóg dopiero może dać wzrost.

Może się zdarzyć, że roślinka, „latorośl” może tkwić w gruncie Jezusa Chrystusa, może otrzymywać wodę Prawdy przez długie lata, a jednak nie wzrastać, a nawet zwyczajnie może zamierać. Jeżeli nie wzrastamy, wówczas obumieramy.

„Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi, odcina...” (Jan 15:2). Co się mogło stać, że dalej nie wzrastamy? Przyszły szkodniki, przegryzły główny korzeń i zaistniało skąpe pobieranie pokarmów. Drzewo nadal stoi. Na zewnątrz wygląda imponująco, pozornie jest silne i piękne, ale więcej nie wzrasta. Przychodzi burza i przewraca go ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, a gdy zbliżymy się do niego, to dostrzeżemy, że pień jest przeżarty i pusty.

Woda nie gwarantuje wzrostu, choć powinna być przyjmowana. Pomocnicy Boży – usługujący bracia dostarczają wodę. Dlaczego to czynią?

Czyż nie posiadamy Biblii? Czy nie lepiej byłoby, aby każdy czytał Pismo Święte w domu? Na co potrzebne nam wykłady? Czytajmy raczej Słowo Boże! Tak niektórzy mówią, lecz to nie jest słuszne. Pismo Święte można czytać w rodzimym języku, a każdy przekład Biblii na język rodzimy jest już do pewnego stopnia wyjaśnieniem lub wyłożeniem.

Dlatego przekłady biblijne nie wszystkie idealnie harmonizują ze sobą. Konieczne jest więc opracowanie i wyłożenie Biblii, pilne wnikanie w jej sens, a takie opracowanie nie każdy z braci potrafi przeprowadzić.

Potrzebna jest w tym względzie znajomość, uzdolnienie i pilne studiowanie. Każdy z nas jest zadowolony, jeżeli może służyć owocami swej pracy innym. Nie każde drzewo może pić bezpośrednio ze strumienia, gdyż nie każde stoi nad strumieniem. Jest zadowolone, gdy



współpracownik Boży przynosi mu wodę – opracowane słowo biblijne. Wykłady braci mają za zadanie dostarczyć jedynie słowo biblijne – Prawdę. Główną rzeczą jest, aby chcieli ją ze szczerego serca czerpać ze studni Słowa Bożego. Byłoby źle, gdyby dostarczali wodę Prawdy w tym celu, aby pociągnąć za sobą braci.

Główną rolę odgrywają tu zdrowe korzenie, które ją czerpią. Powinny czerpać tylko czystą wodę. Nie piją one tego, co jest piaskiem i błotem.

Pilni słuchacze otrzymują od Pana dobre sito, które umożliwia im przyjmować jedynie filtrowaną wodę. Otrzymują oni także subtelny słuch muzyczny i mogą odróżniać głos dobrego pasterza od głosu najemnika.

Jeżeli miłują Dobrego Pasterza, jeżeli kochają Prawdę, wówczas nie pozwalają prowadzić się na stronę najemnika.

Praktycznie żaden sługa Prawdy, nawet zupełnie szczerzy, nie może dostarczyć absolutnie czystej wody źródlanej. Niezręczność podczas czerpania wody prowadzi do jej zanieczyszczenia. Nie wszystko jest prawdą, co przynosi, lecz on nie twierdzi, że podaje prawdę nie podlegającą dyskusji, lecz jest zadowolony z krytycznej współpracy słuchaczy i zachęca ich do takowej. Jest rzeczą pożądaną, aby wszyscy słuchacze ćwiczyli się w tego rodzaju czynności przesiewania.

Jeżeli przyjmujemy, że Apollos polewał tylko czystą wodą, czy wówczas jest pewne, że roślina rośnie? Zachodzi pytanie, jak woda została przyjęta przez korzenie. Okazuje się, że praktycznie tylko mała część wody, którą Apollos przyniósł, została rzeczywiście przyswojona. Wiele, wiele spływa obok korzeni. Niewielka szkoda, jeżeli spłynęła dostateczna ilość wody. Ale jest smutno, gdy dostarczono jej obficie, a rośliny cierpią pragnienie.

Wspomnieliśmy już, że korzenie mogą być podgryzane przez szkodniki. Co to są za ludzie? Są to posłańcy Szatana, zwodziciele i fałszywi prorocy, którzy zawsze krążą na drodze wiary. Są to duchowi oszuści.

Mogą także istnieć inne przeszkody w pobieraniu wody:

1. Niektórzy mają zapełnione głowy obcymi, wyuczonymi teoriami, tak iż do nich nic więcej trafić nie może. Naczynia korzeniowe są zapchane i żadna kropla wody nie przepłynie. Taki nie chce czerpać. Ich plecaki turystyczne są dobrze zaopatrzone i dlatego nie zatrzymują się przy studni. Są to nadęci i mówią: „Wszystko to już wiemy”.

2. Inni są specjalistami: mogą słuchać jedynie tego, co już wiedzą i mają w swej głowie.

3. Niektórzy są wybredni: potrzebują zawsze czegoś zupełnie oryginalnego, nowiuteńkiego, co jeszcze nigdy nie było mówione. Tacy byli Ateńczycy za czasów ap.

Pawła. Ważniejsze niż zagadnienie Prawdy było dla nich zagadnienie nowości. Nie postępują oni według sposobu mądrych nauczonych w Piśmie, którzy ze swego skarbu wnoszą stare i nowe rzeczy. Tacy nie chcą pić wody: potrzebny im jest syrop lub piwo, coś, co by łechtało ich uszy.

4. Może się zdarzyć, że przed korzeniem leży kamień, który powstrzymuje dopływ wody. Słuchacz ma zastrzeżenia względem usługującego brata. On nie może go słuchać, chociaż ten mówi prawdę. Woda dla niego jest podejrzana, choć nie pochodzi ona od Apollosa, lecz od Boga.

Istnieje wiele przeszkód w przyjmowaniu wody, nawet gdy jest ona obficie dostarczana. Przeciwnie, nie potrzeba tak wiele wody, jeżeli stopień jej przyjmowania jest wysoki. Jeżeli istnieje wielki szacunek dla Prawdy, wielka miłość do Pana i zaufanie do braci, wówczas każda kropla wody jest starannie przyswojona. I jeżeli gdzieś nie ma usługujących braci ani zgromadzenia, wówczas musi wystarczyć Biblia i można bezpośrednio z niej czerpać wodę w dostatecznej obfitości.

Jednakże istnieje cenne Boskie zarządzenie, polegające na tym, że „postanowił proroków, nauczycieli, pasterzy”, którym powierzył troskliwe zaopatrzenie zgromadzenia w wodę prawdy.

Wzrost daje Bóg. „Współpracowników Bożych” również przydziela Bóg i nie mamy zamiaru ich odrzucać. Ze swej strony winniśmy łaskawe zarządzenia Boże używać dla ogólnego dobra Kościoła Bożego i usuwać wszelkie przeszkody dla budującego żywienia.

Miłość Chrystusowa, miłość dla Prawdy usunie wszelkie przeszkody. Zaufanie do Boga wzbudzi w nas zaufanie do braci, którzy na nie zasługują, gdy ostrzegają nas przed zwodzicielami, którzy na zaufanie nie zasługują. Choć bracia ujawniają wielką różnorodność, winniśmy cenić wszystkie dobre zalety, jakie posiadają. W przeciwnym wypadku pozbawiamy się błogosławionego źródła, przy którym możemy zawsze odczuwać zadowolenie.

Dotychczas mówiliśmy o wodzie, ale przecież nie żyjemy jedynie samą wodą. Drzewo potrzebuje również składników pokarmowych z elementów ziemi i są one nawet ważniejsze. Światło słoneczne, wiatry i burze, przychodzące rytmicznie dni i noce, lato i zima są nie mniej ważne dla wzrostu i rozwoju potężnego drzewa.

Nasze codzienne doświadczenia w radości i cierpieniu powodują głód i pragnienie i przyczyniają się do pobierania żywności z ziemi, którą jest Chrystus. Na Niego musimy patrzeć, stać w słońcu Jezusa Chrystusa, otrzymywać moc i wzrastać.

Nie chcielibyśmy przynosić jedynie „wodnistych



pędów”, które strzelają w źdźbło, lecz nie przynoszą kwiatów ani owoców.

„Każdą latorośl, która nie przynosi owocu, Ojciec odcina i wrzuca w ogień.” Drzewo ma liście Wprawdzie drzewo z liściastą koroną jest piękne. Liście symbolizują wyznanie wiary, które przynosi Ojcu niebieskiemu cześć, ale przy nim nie należy pozostawać. Zasadniczym celem są owoce.

Pomiędzy liśćmi i owocami znajdują się kwiaty. Najczęściej drzewo ma więcej liści niż kwiatów i wiele więcej kwiatów niż owoców, lecz owoce są najważniejsze. Głównym celem jest wybranie.

Kwiatami są obietnice. One są nadzieją owoców. Młodzi braterstwo i ci, którzy czują się młodymi, którzy radośnie i z zachwytem wstąpili na drogę Pańską, a także całkowicie oddali się swemu Mistrzowi, są kwiatami. Taką gotowość jest żywotna i gdy trwa, przyniesie owoce. Owoc jest sprawdzianem wierności i miłości pośród trudnych warunków. Dopiero po takich doświadczeniach uczeń Pański otrzymuje potrzebne doświadczenie, pewność i niezawodność, które gruntują jego pozycję w Kościele.

Nie wszystkie kwiaty przynoszą owoce. Wiele z nich opada, a tylko niektóre przynoszą owoce. Wytrwanie pośród wszystkich warunków, wytrwanie aż do końca w miłości, cierpliwości, dobroci, pokorze itp., a także w roztropności i trzeźwości – jest to cel i jeżeli coś jeszcze brak do doskonałości i podobieństwa Chrystusowego, a z pewnością jeszcze wiele – to będzie dodane przy zmartwychwstaniu.

Lecz obecnie musimy zwracać uwagę na dwie zasadnicze rzeczy: nasza warunkowa próba trwa do śmierci, lecz przedtem musimy przynosić owoce, choćby niezupełnie dojrzałe, których Bóg od nas oczekuje.

Po drugie: wzrost daje Bóg. Na nic się nie zda wspinanie na palcach, aby możliwie zwrócić na siebie większą uwagę. Bóg nie ocenia nas według naszych wyobrażeń o sobie. Im bardziej realnie i skromnie o sobie myślimy, tym lepiej, gdyż swoją własną mocą niczego nie możemy dokonać.

Wszystko, co możemy zrobić, to usuwać wszelkie przeszkody wzrostowe. Bóg życzy sobie, abyśmy wzrastali; o tym musimy pamiętać. Bóg nas ku temu powołał. Gdy stoimy w miejscu, wówczas nie czynimy żadnego postępu. W takim przypadku Bóg nie udzieli nam wzrostu.

Lecz najczęstszą przeszkodą dla naszego wzrostu jest fałszywe wyobrażenie o sobie: albo za wielkie, albo za małe. Posiadamy wygórowane o sobie wyobrażenie albo nadmierne zmniejszenie swej wartości – mówi psycholog. Może kilka zdolności poświęciliśmy w służbie

Bożej i czynimy tym wiele dobrego. Pragniemy tym Bogu zaimponować.

Lecz co ap. Paweł mówi o Abrahamie? „Bo jeśli Abraham z uczynków jest usprawiedliwiony, ma się czym chlubić (przed nami i historią), ale nie u Boga” (Rzym. 4:2).

Nie możemy inaczej jak skromnie myśleć o sobie przed Bogiem, a nie wynosić się przed Nim. Biblia daje nam jeszcze jedną receptę: „Także młodszy bądźcie poddani starszym, a wszyscy jedni drugim bądźcie poddani: pokorą bądźcie wewnątrz ozdobię, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Uniżajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” (1 Piotra 5:5-6).

Nierzadko wygórowane o sobie mniemanie mają także bracia, którzy posługują się pokornymi frazesami w rodzaju: „Ja najmniejszy”, „taki słaby brat jak ja” itp. Prawdziwa pokora ujawnia się nie w słowach, lecz w usługach. „Kto między wami chce być największy, niech będzie sługą waszym” (Mar. 10:43). Nie mniej fałszywe od manii wielkości jest zaniżone o sobie mniemanie i za duże o znakomitych braciach.

Gdy ktoś myśli, że w ważnych problemach życiowych i w decyzjach, czy tu jest racja, czy jej nie ma, czy to jest prawda, czy też błąd, czy postępuje za dobrym pasterzem, czy za najemnikiem, nie może podjąć decyzji, lecz sądzi, że musi trzymać się przełożonych braci i innych kompetentnych osobistości, taki nie pojmuje dobrze własnej odpowiedzialności. Taki brat myśli za nisko o swej odpowiedzialności, którą włożył na niego Pan, a za wysoko o znaczeniu przełożonych i wybranych autorytetów.

Co Chrystus od niego chce, a czego nie chce, sam poświęcony musi wiedzieć. Serce, jeśli nie rozum musi mu powiedzieć, gdyż inaczej taki nie byłby w Chrystusie. W każdym przypadku we wszystkich ważnych decyzjach życiowych duch święty przemawia wyraźnie i bezbłędnie, tak iż wiemy, co mamy czynić, a jak w Chrystusie nie możemy postępować. Nie jesteśmy sami swoi, lecz ten, który w nas jest. Możemy tylko mówić: Biada mi, jeżeli postępuję wbrew swemu chrześcijańskiemu sumieniu!

„Tu stoję, nie mogę inaczej, Boże dopomóż mi. Amen”. Tak wołał Marcin Luter w parlamencie w Worms.

Powiedzmy tak jak trzech młodzieńców w piecu ognistym: „Bo oto lubo Bóg nasz, którego my chwalimy (który mocen jest wyrwać nas z pieca ogniem palącego i z ręki twojej, o królu) wyrwie nas, lubo nie wyrwie, niech ci będzie wiadomo, o królu, że bogów twoich chwalić i obrazowi złotemu, któryś wystawił, kłaniać się nie będziemy” (Dan. 3:17-18).



W takich decydujących momentach poprzez świętych nie mówi więcej ciało, lecz duch Chrystusowy. Tu chrześcijanin stoi przed ostatnimi wiernymi decyzjami dotyczącymi wiecznego zbawienia lub wiecznej utraty korony, gdyż w cofających się w obliczu śmierci i cierpień Bóg nie ma upodobania. „A sprawiedliwy z wiary żyć będzie, a jeśliby się kto schroniał, nie kocha się w nim dusza moja” (Hebr. 19:38).

Wręcz przeciwnie: cierpienie lub śmierć dla Chrystusa jest największą łaską, którą jest obdarowany naśladow-

ca Pana i ona prowadzi do najgłębszego poznania Jezusa Chrystusa. Może boimy się prosić Boga o tę łaskę i to nie jest objawem nierozsądku. Jest to raczej dowodem braku silnej wiary i bezgranicznego zaufania w Boską pomoc i opiekę.

Redakcja
R-
„Straż”